

BIULETYN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ

Herold Wodziszawski



Nr 74 (2/2024)

lipiec - grudzień 2024

ISSN 2657-9111

TEMAT NUMERU:

PRZEŁOMOWE ODKRYCIA na GRODZISKU

PONADTO:

Wokół najstarszych nazwisk ziemi wodzisławskiej

Rządy Leopolda I Habsburga w Wodziszawiu

Kult świętego Urbana w Radlinie Górnym

Potok Wodziszawski

Nasi pod Monte Cassino

Szanowni Państwo,

zapraszając do lektury najnowszego Herolda Wodzisławskiego kreślę te słowa z niemałą treścią, lecz też z ogromną satysfakcją, jest to bowiem pierwszy numer, który mam zaszczyt przygotowywać jako redaktor

naczelny. Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Piotrowi Hojce, prezesowi TMZW, który przez minione lata kierował redakcją Herolda, i dzięki któremu cenne doświadczenie pracy redakcyjnej stało się też moim udziałem.

Polecając Państwa uwadze wiodący temat bieżącego numeru Herolda zachęcam do wędrówki w odległe zakamarki historii Wodzisławia, w poszukiwaniu najstarszego adresu w mieście. Brzmi intrygująco? Pretekstem są przełomowe odkrycia dokonane w tym roku na Grodzisku, o czym rozmawiam z dyrektorem Muzeum, Sławomirem Kulpą. Odkrycia te rzucają nowe światło na kwestię słowiańskiego osadnictwa w rejonie Wodzisławia.

Ponadto gorąco zachęcam do lektury kolejnych artykułów, których autorami są wodzisławscy historycy: Piotr Hojka, Marta Moszczyńska i Krzysztof Witosz. Przenieśmy się zatem w czasie i poznajmy zaskakujące okoliczności objęcia dóbr wodzisławskich przez cesarza Leopolda I Habsburga. Krótki epizod jego rządów w Wodzisławiu raczej nie wzbudził entuzjazmu mieszkańców miasta. Dlaczego? Tę i inne okoliczności panowania Habsburga z wnikliwością objaśnia Krzysztof Witosz. Marta Moszczyńska zaprasza nas do zapoznania się z kultem świętego Urbana w Radlinie Górnym, kreśląc niezwykle interesujące dzieje kapliczki poświęconej patronowi winnic. Pozostawmy jeszcze w Radlinie, aby pochylić się nad najstarszymi nazwiskami ziemi wodzisławskiej. To właśnie zagadnienie prezentuje Piotr Hojka, odslaniając zestawienie nazwisk odnotowanych w Radlinie w XVIII wieku. Kolejny artykuł Piotra Hojki przenosi nas do współczesności, by przyjrzeć się zanikającemu już Potokowi Wodzisławskiemu. Ten ciekawy, w znacznej części już skanalizowany, zasługuje na nasze zainteresowanie i próbę przywrócenia jego dawnego, naturalnego charakteru. Ostatnim, lecz nie mniej ważnym artykułem w bieżącym numerze Herolda jest tekst Piotra Hojki poświęcony udziałowi wodzisławian w Bitwie pod Monte Cassino. W bieżącym roku przeżywaliliśmy 80. rocznicę tej przełomowej bitwy. Nie może oczywiście zabraknąć informacji o działalności TMZW, które zajmują stałe miejsce na końcu naszego pisma. Życzę Państwu miłej lektury.

Piotr Sidor,
redaktor naczelny

Szanowni Państwo,

w jesiennym numerze Herolda Wodzisławskiego poruszamy szereg ciekawych tematów. Jak Państwo zauważyli od obecnego numeru redaktorem naczelnym jest Piotr Sidor. Zmiana ta podyktowana jest przede wszystkim chęcią podziału zadań wśród członków TMZW, gdyż łączenie funkcji prezesa Stowarzyszenia oraz redaktora naczelnego pochłaniało wiele czasu. Myślę, że Piotr Sidor jako nowy redaktor naczelny wniesie dużo nowej energii i siły do naszego czasopisma. W ostatnim czasie nastąpiły również zmiany w Zarządzie naszego Stowarzyszenia. Członkami Zarządu wybrano: Kazimierza Mrocza, Rafała Nicponia, Krzysztofa Witosza, Piotra Sidora, Roberta Furtaka, a także piszącego te słowa - Piotra Hojkę, który ponownie został prezesem Stowarzyszenia. W Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia zasiadają: Jarosław Formalewicz – przewodniczący oraz Przemysław Dalemula – zastępca i Kazimierz Cichy jako członek Komisji Rewizyjnej. Wracając do najnowszego wydania Herolda, przeczytają w nim Państwo m.in. o odkryciach archeologicznych na wodzisławskim Grodzisku. Jako historyk zajmujący się m.in. początkami naszego miasta cieszę się, że owocem publikacji wydanej w 2023 r. pt. „O początkach Wodzisławia Śląskiego” są przedmiotowe badania archeologiczne i że władze naszego miasta, zainspirowane najdawniejszymi dziejami Wodzisławia, zleciły takie badania dla Muzeum. Duży w tym udział również pasjonatów i członków TMZW: Jarosława Formalewicza i radnego Łukasza Chrzęszcza. Wodzisławskie grodzisko rozumiane jako całość kompleksu leśnego wymaga jednak dalszych badań, gdyż jedynie one pozwolą odpowiedzieć na stawiane przez historyków i pasjonatów hipotezy. Jako prezes TMZW pragnę podziękować autorom artykułów do najnowszego numeru Herolda, tj. Krzysztofowi Witoszowi oraz Marcie Moszczyńskiej. Współtworząc kilkanaście tygodni temu Herolda Wodzisławskiego postanowiłem napisać artykuł o Wodzisławskim Potoku, płynącym z Trzech Wzgórz w kierunku Starego Miasta. Dziś po wydarzeniach powodzi z września 2024 r. tytułem uzupełnienia artykułu można dopisać, że potok ten pokazał swoją dawną siłę, gdyż zalał całkowicie przejście z parku w kierunku ul. ks. Pawła Pośpiecha. Zapraszam również do udziału w styczniowym (2025) marszu pamięci organizowanym przez Roberta Furtaka z TMZW, przypadającym w okrągłą 80. rocznicę tragicznych wydarzeń ze stycznia 1945 r. Informacje o wydarzeniu znajdą Państwo na naszej stronie internetowej www.wodzislawtmzw.pl

Piotr Hojka,
prezes TMZW

PRZEŁOMOWE ODKRYCIA NA GRODZISKU

Wywiad ze SŁAWOMIREM KULPĄ,
dyrektorem Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.
Rozmawia Piotr Sidor, redaktor naczelny
Herolda Wodzisławskiego.

-Grodzisko jest w historii Wodzisławia miejscem szczególnym. Dlaczego?

Około półtora kilometra nieco na południowy wschód od wodzisławskiej starówki rozciąga się kompleks leśny nazywany od niepamiętnych czasów Grodziskiem i stanowi historyczną część obecnego Wodzisławia Śląskiego, która przyłączona została do dzielnicy Stare Miasto w 1924 roku. Wcześniej nazywano ją Stary Wodzisław (Alt Loslau) lub Stary Zamek (Alte Schloss).

Już sama nazwa Grodzisko, każdego, kto choć trochę interesuje się historią, zmusza do refleksji, biorąc chociażby położenie starówki wodzisławskiej.

Historię tego miejsca i jego dziejów próbowali zgłębić XIX-wieczni kronikarze i badacze. Jako pierwszy dla poznania historii tego miejsca sięgnął rektor miejscowej szkoły (1821-1877), autor dwóch kronik pisanych na zlecenie rządu pruskiego wydanych w 1861 i 1864 roku Franz Henke (1797-1891).

Wspomniany wyżej Franz Henke podjął się tegoż zadania i ważną kwestią, którą poruszył były początki formowania się miasta Wodzisławia. Już w XIX wieku brakowało kluczowych, średniowiecznych dokumentów z okresu formowania się miasta. Taki stan rzeczy wiązał się z pożarami, jakie wydarzyły się na przestrzeni dziejów, np. ok. 1300, 1646, czy 1822 roku.

Jednak optyka i legendarne przekazy pozwoliły Franzowi Henkemu w tym czasie przyjąć hipotezę, że pobliskie Grodzisko należy wiązać z początkami formowania się Wodzisławia, a słowo Grodzisko wiązał on z etnosem słowiańskim.

Uznał on, iż Wodzisław jako stara osada powstał za czasów księcia piastowskiego Władysława Hermana panującego w latach 1079-1102. Również i nazwa miasta miała być wzięta od imienia władcy Polski.

Według dalszej narracji Franza Henkego - Grodzisko zostało zaatakowane podczas najazdu hord Tatarów zmierzających na Racibórz w 1241 roku, a broniący się tu mieszkańcy mieli użyć podstępnego fortelu, który uratował to miejsce. Sami agresorzy – czyli Tatarzy, jak głosi legenda mieli utonąć w bagnach u podnóża grodu. W miejscu tym, jak chciał kronikarz, istniał stary zamek (Alte Schloss), a „starzy mieszczanie, nie żyjący już od

dłuższego czasu, utrzymywali, że widzieli tam jeszcze, kiedy byli chłopakami, a więc około połowy ubiegłego wieku (XVIII), resztki murów i nawet żelazne drzwi do podziemnej piwnicy.

Tylko murowany słup, 20 stóp wysokości i 4 stopy średnicy, stojący w pobliżu wzgórza przy drodze do Połomi, ze świętym obrazem, uważany jest za znak pamięci. Dotąd prowadzi zwykła droga spacerowa mieszkańców Wodzisławia w upalne dni letnie”.

Osadnictwo na tym terenie miało trwać do końca XV wieku, a ostatnim jego właścicielem był książę Jan III Starszy zmarły w 1483 roku, którego rezydencję miał zniszczyć w 1473 roku król węgierski Maciej Korwin.

W 1829 roku na Grodzisku istniało 9 domów z 57 mieszkańcami i folwark, który około 1950 roku został przeniesiony do pobliskich Wilchw. W 1860 roku na Grodzisku było 9 domów i 57 mieszkańców. W pieczęci gminy była pieczęć starego zamku.

Ważną datą w historii badań wodzisławskiego Grodziska był rok 1879. Wówczas to dwaj naukowcy - badacz lokalnej historii, późniejszy autor pracy poświęconej początkom miasta Wodzisławia, zatytułowanej Die Gründung der Stadt Loslau, która ukazała się w 1890 roku – Rudolf Hirsch (1830-1897) oraz podpułkownik Landwery w stanie spoczynku, archeolog - amator, Rudolf Stöckel (1823–1894). Ten ostatni prowadził badania wykopaliskowe i



Baszta Romantyczna, sierpień 2024, fot. Piotr Sidor

dokumentował odkrycia archeologiczne w powiatach: rybnickim, raciborskim, głubczyckim oraz kozielskim, a swoje informacje o odkryciach przekazywał do Muzeum wrocławskiego, które następnie były publikowane w czasopiśmie Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift.

Dzięki ich pracy samo miejsce grodziska wodzislawskiego zostało zidentyfikowane w terenie. Powstał wówczas plan obiektu z opisami topograficznymi oraz przekrojami wałów i opisem historycznym. Badacze stwierdzili, że są to pozostałości dawnego grodu, który miał długość 113 metrów i 66 metrów szerokości. Ich zdaniem gród istniał już w okresie panowania Bolesława Chrobrego i w 1241 roku miał być zniszczony przez wojska tatarskie.

Kilka lat później 1888 roku ukazała się monografia Roberta Behli dotycząca grodowych obwarowań pierścieniowych znajdujących się we wschodnich terenach Rzeszy niemieckiej, gdzie w obrębie jego zainteresowań znalazło się również wodzislawskie grodzisko. Autor ten wiązał genezę tego obiektu z przejawami kultu.

Prace XIX-wiecznych badaczy zainspirowały do przeprowadzenia dodatkowych badań archeologa dr. Józefa Żurowskiego, który wspominał w swoim sprawozdaniu, że obok wieży romantycznej zauważył gliniane wały grodziska. Brak materiału zabytkowego był powodem, iż z rezerwą podchodził do zamieszkania



Wykopaliska na Grodzisku, sierpień 2024, fot. Piotr Sidor

tegoż miejsca w przeszłości.

Kolejnymi badaniami archeologicznymi, jakie odbyły się na Grodzisku, były prace, które przeprowadził dyrektor wodzislawskiego Muzeum, archeolog Werner Pierzyna. Terenem jego zainteresowań było najbliższe otoczenie Wieży Romantycznej, gdzie założono dwa wykopy sondażowe. Niestety oprócz muru i nawarstwień związanych ze wznoszeniem tego obiektu w II połowie XIX w. nic starszego nie udało się odnaleźć.

Intrygująca historia Grodziska i ustalenia XIX-wiecznych badaczy sprawiło, że po 121 latach powrócono do prac jakie przeprowadzili tu Rudolf Hirsch i Rudolf Stöckel. Tym razem prace były prowadzone przez archeologów dr. Mirosława Furmanka – pracownika Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego i mojej osoby reprezentującej Muzeum w Wodzislawiu Śląskim. Wówczas to, aby zgłębić tajemnice grodziska, wykonaliśmy jeden wykop sondażowy przez wał (11x2 metra). Był on klasycznym przekopem, który objął koronę wału oraz fragmenty fosy sięgając krawędzi majdanu grodziska. Odkryto wówczas w koronie wału węgle drzewne, polepę oraz redeponowany wiór krzemieny, który należy wiązać z odleglejszym epizodem osadniczym – paleolitem. Węgla drzewne były wysłane do badań C 14 do laboratorium w Kijowie. Ustalono wówczas, że tkwiący w wale obiekt mógł powstać w przedziale czasowym od XIV do XVII wieku. A więc to jest dość duża rozpiętość czasowa. Brak innego materiału zabytkowego pozwala postawić hipotezę, że grodzisko miało charakter refugialny, czyli schronieniowy. Należy przez to rozumieć, że gdy jakieś wojska zaatakowały te okolice, miejscowa ludność mogła ukryć się i dzięki dogodnemu położeniu kontrolowała okolicę.

-Dlaczego zdecydowano się na wykopaliska właśnie w tym miejscu, po 24 latach od wcześniejszych badań?

Badania archeologiczne, które prowadziłem w 2000 r. wraz z dr. Mirosławem Furmankiem, były pracami sondażowymi, które dały więcej pytań niż odpowiedzi. Planując i podejmując się tych prac po prawie ćwierć wieku wzięliśmy pod uwagę przede wszystkim wyniki badań skanowania lotniczego. To pozwoliło nam uzyskać pełniejszy obraz tak słabo czytelnej w terenie topografii. Wały grodziska, szczególnie rozmyte w wyniku erozji po stronie zachodniej stały się czytelniejsze. Dodatkowe badania

nieinwazyjne wykonane przez dr. Mirosława Furmanka wskazały, że na majdanie grodziska coś nadal jest w ziemi i że warto tam założyć wykopy. Dlatego też w tym miejscu rozpoczęliśmy badania, bo tam widzimy perspektywę odkrycia czegoś ważnego, co może pozwoli przybliżyć nam odpowiedź na pytania dotyczące tajemniczej przeszłości tego miejsca. Badania nieinwazyjne mają swoje ograniczenia i rzadko mogą nam jednoznacznie pokazać co jest pod ziemią. To by nam bardzo ułatwiło sprawę. Dalej archeologia przy tego typu badaniach posługuje się klasyczną łopatą i innymi narzędziami do oczyszczania obiektów.

-Co udało się do tej pory odkryć?

Badania są obecnie kierowane przez Adriana Podgórskiego – kierownika Działu Archeologii wodzisławskiego Muzeum, któremu asystuje archeolog Katarzyna Brzoza. Na terenie grodziska założyliśmy dwa wykopy w południowej części majdanu i jeden w północnej części na wale grodziska. Wykonywane są jeszcze dwa wykopy w zachodniej części grodziska. Do tej pory udało się odkryć przede wszystkim obiekt związany zapewne z istniejącą tu zabudową naziemną. Pobrane zostały z niego próbki do dalszych laboratoryjnych badań specjalistycznych. Z wyeksplorowanego obiektu pozyskano fragmenty ceramiki, którą można datować wstępnie na IX i X wiek i jest ona związana z pobytem w tym miejscu ludności słowiańskiej. Podobna ceramika znana jest nam bardzo dobrze z pobliskiego niemal 6- hektarowego grodziska w pobliskiej Lubomi. Jest to na razie tylko jeden bardzo oczywisty przejaw istniejącej tu wówczas zabudowy, który stanowi przełom w rozpoznaniu tego miejsca i dla szerszej wiedzy o kształtowaniu się osadnictwa wczesnośredniowiecznego. I można na dzień dzisiejszy powiedzieć, że jest to najstarszy adres w Wodzisławiu.

Jest on zarazem potwierdzeniem hipotez XIX-wiecznych badaczy odnośnie słowiańskiego zasiedlenia tego miejsca. Biorąc pod uwagę odkryty obiekt, pozyskany materiał z istniejącym dokolnym pierścieniem wałów to należy w tym miejscu zadać pytanie: Kto w rzeczywistości umocnił to miejsce? To może mieć fundamentalne znaczenie. Na razie mamy zbadany mały wycinek historii. Aby rozpoznać lepiej to miejsce konieczne jest założenie większej liczby wykopów, które pozwoliłyby nam lepiej rozpoznać sprawę.

-Czy znaleziska te mówią nam coś o charakterze grodu i zajęciach jego mieszkańców?



Wykopaliska na Grodzisku, sierpień 2024, fot. Piotr Sidor

Na razie za wcześnie o tym mówić, gdyż znaleziska są zbyt skromne i nie pozwalają wypowiadać się w tej sprawie. Dalej pod znakiem zapytania są sprawy przeznaczenia tego miejsca w przeszłości. Wiąże się to z tym, że nie ma na razie typowej warstwy osadniczej w której byłyby materiał zabytkowy w postaci zwykle występującej ceramiki naczyniowej, wyrobów metalowych i innych przedmiotów związanych z życiem codziennym mieszkańców. Mała ilość zabytków może wynikać za znacznego zniszczenia tego obiektu przez naturalne czynniki, jak erozja.

-Czy możemy przyjąć, że tutejsze grodzisko zostało wzniesione przez Gołężyców? Datowanie odkryć i podobieństwo do grodziska w Lubomi nasuwa takie założenie.

Na razie jestem daleki od takich porównań. Wciąż nie mamy podstaw, aby tak twierdzić. Niemal zawsze jest tak, że gdy idzie się w las tym jest więcej drzew. W tym przypadku więcej jest pytań. Co prawda odkryto tu cenny materiał w postaci ceramiki wczesnośredniowiecznej, który wskazuje, że w tym samym czasie tętniło życie w Wodzisławiu i Lubomi. Są oczywiście widoczne w topografii wały wodzisławskiego grodziska. Nasuwać to może jednoznaczne skojarzenia do grodziska w Lubomi i innych założeń grodzisk wczesnośredniowiecznych.

Jednak aby to połączyć należy mieć dowody. Tego niestety jak na razie nie mamy. Nadal nie wiemy, kto tak naprawdę usypał te wały. Mogła to równie dobrze wykonać żyjąca tu wcześniej ludność pradziejowa. Pamiętać należy, że miejsce grodziska wodziszawskiego położone jest na cyplu lessowej wysoczyzny i jest dominantą w terenie. Ten kto zajmował to miejsce mógł doskonale kontrolować okolice.

-Spotykamy się ze stwierdzeniem, że dokonane odkrycia przesuwają wstecz domniemane początki ośrodka przedlokacyjnego w rejonie Wodziszawia. Wiemy jednak, że historia tych terenów w IX – X w. była burzliwa – ekspansja państwa wielkomorawskiego, panowanie czeskie, później zajęcie Śląska przez Mieszka I... Czy w tym kontekście można mówić o ciągłości osady aż do czasów lokacji w XIII wieku? Czy może jednak są jakieś ślady zniszczenia grodu?

Jak wcześniej wspominałem odkrycia są datowane na IX – X wiek i jest to na razie osadniczy epizod, który wpisuje się w czas burzliwej ekspansji Państwa Wielkomorawskiego i przejęcia tych terenów przez Mieszka I. Niewątpliwie są to dla żyjącej tu ludności czasy niepokoju oraz niestabilności. Takie wydarzenia mogą się również odbić w osadnictwie i jego charakterze. Niepokój wiąże się niewątpliwie z chaosem i ucieczką części grup ludności. Pamiętać należy, że gdy nadchodzą jakiegokolwiek zagrożenia militarne, w dodatku mające liczebną przewagę, część ludności chcąc przeżyć ukrywa się. Czy tak było tutaj? Tego nie wiemy. Niemniej żyjąca tu ludność słowiańska uważana jest powszechnie za plemię słowiańskie utożsamiane z Gołyszycami.

Równie bardzo trudno jest określić zakończenie osadnictwa na tym terenie, gdyż o ile z jednej strony jest materiał datowany na IX-X wiek, to nie ma żadnych artefaktów późniejszych. Co działo się w Wodziszawiu w wieku XI i XII? Trzeba również pamiętać, że kolejne stulecie to czas zderzenia kulturowego, pomiędzy żyjącą tu autochtoniczną ludnością słowiańską a przybyszami z Zachodniej Europy. Za sprawą księcia opolskiego Władysława I sprowadzeni zostali koloniści, którzy przenoszą wzorce osadnictwa zachodnioeuropejskiego. Powstają na

tych terenach miasta i wsie lokacyjne rządzące się swoimi prawami. Jednak w Wodziszawiu takie osadnictwo mogło powstać jeszcze wcześniej w latach 20. XIII w. za sprawą ojca księcia Władysława I – Mieszka Otyłego.

-W jaki sposób wydobyte artefakty będą zabezpieczone i ekspozowane?

Odkryte zabytki zgodnie z przepisami zostaną zabezpieczone i zakonserwowane. Część z nich planujemy wyeksponować na wystawie stałej poświęconej początkom formowania się miasta Wodziszawia. Wpierw jednak muszą być dobrze przebadane i zadokumentowane.

-Jak, według Pana, powinno być zagospodarowane Grodzisko po zakończeniu prac? Czy miejsce to powinno stać się atrakcją turystyczną na wzór np. Archeoparku w Podoborze?

Na takim etapie badań trudno o tym mówić, gdyż mamy zbyt małe rozpoznanie, by kusić się na tak dalekosiężne plany. Niemniej warto to miejsce jak najszybciej oznaczyć w terenie, aby stało się atrakcją dla miłośników historii, przyrody i wędrówek. Niestety obiekt ten systematycznie jest niszczone przez amatorów-poszukiwaczy, którzy bezpowrotnie dewastują nasze wspólne dziedzictwo i wymaga stosownej ochrony.



Wykopaliska na Grodzisku, sierpień 2024, fot. Piotr Sidor

Piotr Hojka
WOKÓŁ NAJSTARSZYCH
NAZWISK ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ
cz. II
Radlin

O najstarszych zanotowanych nazwiskach ziemi wodzisławskiej dotyczących ogółu mieszkańców tej ziemi pisałem w Heroldzie Wodzisławskim nr 72. Dotyczą one mieszkańców parafii w Mszanie i sięgają XVII wieku. Są to więc najbardziej autochtoniczne nazwiska jakie występowały na ziemi wodzisławskiej co najmniej 350 lat temu. Dla innych miejscowości ziemi wodzisławskiej nie mamy danych sięgających aż XVII w. ale z początków wieku XVIII możemy odnotować nazwiska dla większości miejscowości ziemi wodzisławskiej. Z uwagi na to, że miejscowości takie jak Mszana, Skrzyszów i Krostoszowice mają opracowane na dzień dzisiejszy najstarsze nazwiska mieszkających tam gospodarzy, w niniejszym tekście – a w zasadzie wypisie źródłowym, przedstawimy nazwiska z innych miejscowości ziemi wodzisławskiej. W bieżącym numerze będzie to miejscowość Radlin (chodzi o dzisiejszą dzielnicę Wodzisławia Śląskiego – Radlin Drugi, czyli Radlin historyczny), dla którego odnotowano 49 nazwisk i imion zanotowanych w księgach Dekanatu Wodzisławskiego w 1727 roku.

Przedstawiona i opracowana na podstawie kilku zachowanych z 1727 r. źródeł lista jest spisem nazwisk występujących w parafii wodzisławskiej, filii kościoła radlińskiego, należących w XVIII w. do Wodzisławskiego Państwa Stanowego. Zachowano oryginalny zapis źródłowy.

Johannes Sitko
Laurientus Dzierzenga seu Kozelski
Franciscus Chudek
Flanciscus Pluta
Mathias Mattera
Simon Sitko
Valentin Porwol seu Kubicza
Georgius Pisula
Georgius Kubicza senior
Barthos Pluta
Frans Brawantski
Anton Czediwoda
Andreas Kubicza
Mathias Kozelski
Thomas Moyzisch
Andreas Moyzisch seu Latocha

Valentinus Kowol
Georgius Placzek
Laurentius Krul
Matthaus Szczirnisko
Nicolaus Pospiech
Franciscaus Lysy
Mathias Materzok
Jacob Szczirnisko seu Michnik
Georgius Mattera
Paulus Stornisko ?
Andreas Foytik
Simon Odroh ?
Laurentus Jona
Stanislai Pospiech
Marcus Konieczny
Greorgius Skowronek
Gregorius Pawloi ?
Anton Wyslucha
Gregorius Tkacz seu Philipek
Georgius Ziska
Anthon Ziska
Valentinus Kozielski
Valentinus Wilczok
Franc Czodziwoda
Thomas Klahsok
Georgius Pospiech
Matthaus Przywod
Christianus Dzierzenga
Jacobus Sitko
Thomas Suchonek
Andreas Zbisczyk
Valentin Sikora
Marcelin Wyslucha

Jak widać większość ww. nazwisk nadal obecna jest w naszym regionie. Na uwagę jednak zasługują ich czasami odmienne formy gramatyczne – zapisane tak jak w oryginale. Dla przykładu dzisiejsze popularne nazwisko Kozielski zapisane było dwojako: raz Kozelski innym razem Kozielski. Na uwagę zasługuje też m.in. nazwisko Kłosok zapisane jako Klahsok czy nazwisko Tkocz, ówczesnie zapisane jako Tkacz.

PIOTR HOJKA, historyk, prezes TMZW, kierownik Działu Historii Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

Krzysztof Witosz
EFEMERYCZNE RZĄDY
LEOPOLDA I HABSBURGA
W WODZISŁAWIU I NA OBSZARZE
WODZISŁAWSKIEGO PAŃSTWA
STANOWEGO

Zmiana właściciela dóbr wodzisławskich, jak i samego miasta w 1685 r., dokonała się w sposób zaskakujący. Peryferyjny obszar - wchodzący w skład krajów Korony Czeskiej - został nabyty przez przedstawiciela jednej z największych europejskich dynastii, która nie ukrywała swych imperialnych ambicji (jej odzwierciedlenie potwierdzała tytułatura Leopolda I Habsburga - król Węgier od 1655 r., król Czech od 1656 r., arcyksiążę Austrii od 1657 r., a także król Niemiec i Święty Cesarz Rzymski od 1658 r.). Również procedura nabycia wzbudziła zarówno moralne, jak i prawne wątpliwości. Jednocześnie dla mieszkańców tego obszaru krótkotrwałe urzędnicze rządy sprawowane w imieniu Jego Cesarskiej Mości pogłębiły proces ekonomicznej recesji (uruchomiony wydarzeniami wojny trzydziestoletniej) i stanowiły zapowiedź likwidacji autonomii samorządu stanowego oraz ugruntowania modelu monarchii absolutystycznej. Wpisywały się one również w przyjętą i konsekwentnie



Leopold I Habsburg, obraz B. von Blocka, źródło: wikipedia.

prowadzoną przez Leopolda I linię polityczną zmierzającą - w kontekście Śląska - do wymuszenia jednolitości wyznaniowej, a także umocnienia w oparciu o sojusz tronu oraz ołtarza dominacji Kościoła katolickiego. Miano tego dokonać poprzez ustawodawstwo uniemożliwiające protestantom czynny udział w życiu publicznym i działania ograniczające ich swobody religijne oraz podjętą przez zakon jezuitów akcją rekatolizacyjną.

Ponadto okres panowania tegoż Habsburga to nieustanny ciąg wojen prowadzonych zarówno z królem Francji Ludwikiem XIV, Imperium Osmańskim, jak i buntującymi się Węgrami. Skarbiec cesarstwa nie raz świecił pustkami, a wierzyciele Leopolda I nie godzili się na dalsze pożyczki, tym bardziej, że nie zostały uregulowane należności od kredytów zaciągniętych podczas konfliktu lat 1618-1648. Nic więc dziwnego, że w zaistniałej sytuacji dla dworu cesarskiego potrzeba uzyskania środków finansowych stawała się kwestią priorytetową, którą realizowano na drodze bezwzględnie egzekwowanego fiskalizmu. Jednocześnie niestabilna sytuacja geopolityczna rzutowała na stan gospodarki całego obszaru władztwa Habsburgów hamując jej rozwój oraz stając się pożywką dla dewaluacji wartości pieniądza, a także korupcji szczególnie w administracji i wojsku. Wprowadzane daniny na rzecz państwa z jednej strony były koniecznością (m.in. w 1682 r. została wprowadzona opłata zwana „Turcken-Steuer” na rzecz pokrycia kosztów wojen z Imperium Osmańskim), z drugiej strony prowadziły do szybkiej pauperyzacji różnych warstw społecznych i wpędzały w biedę, co wpływało na nastroje i postawy społeczne.

Cesarz Leopold I wszedł w posiadanie dóbr wodzisławskich i samego miasta łamiąc postanowienia zapisu testamentowego (odsuwając od dziedziczenia wyznaczonych spadkobierców) poprzedniego właściciela, którym był wierny współpracownik dynastii naddunajskiej na gruncie węgierskim, duchowny (piastujący urząd arcybiskupa Ostrzyhomia - węgierskie Esztergom - a także pełniący od 1666 r. godność prymasa Węgier), który jednocześnie wykorzystywany był w misjach dyplomatycznych (w Wysokiej Porcie, Siedmiogrodzie i Rzeczypospolitej) Jerzy Szelepcsényi (György Szelepcsényi). W tym wypadku wdzięczność wobec zasług zmarłego na rzecz cesarstwa szybko odeszła w zapomnienie, a pobudki ekonomiczne bezsprzecznie determinowały poczynania Habsburga w kontekście sposobu „nabycia” dóbr wodzisławskich. Jednocześnie wyznaczeni urzędnicy cesarscy zarządzający przejętym terenem mieli podlegać

nadzorowi kardynała Leopolda Karla Kollonitscha (barwna postać wywodząca się z chorwackiego rodu Kolonić) oraz staroście krajowemu Waclawowi von Laschowski. W tym personalnym zestawieniu osobą odgrywającą pierwszoplanową rolę był oczywiście kardynał Kollonitsch, który jednocześnie reprezentował interesy Towarzystwa Jezusowego (również w kontekście ewentualnego uzyskania przez zakon finansowego zadośćuczynienia wobec nabycia dóbr wodzisławskich przez cesarza). Zresztą przedstawiciele tegoż zakonu, wykorzystując swą uprzywilejowaną pozycję w monarchii habsburskiej, wykazywali w tym czasie niespotykaną kreatywność w pozyskiwaniu dóbr ziemskich (kazuś zastawu księstwa opolskiego i raciborskiego u polskich Wazów z 1645 r.).

Przejęcie pozyskanego terenu nastąpiło siłą poprzez wysłanie oddziału muszkietierów. Przybycie w kwietniu 1685 r. w sile kompanii oddziału piechoty (nieco ponad 100 ludzi) pod dowództwem kapitana von Waldek nie wzbudziło wśród mieszkańców tego terenu zbyt dużego entuzjazmu. Pojawienie się wojska zapowiadało bowiem koszty związane z jego utrzymaniem i zakwaterowaniem, a obszar ten pogrążony był w regresie gospodarczym, będącym jednym z następstw wojny trzydziestoletniej. Piechurzy Leopolda I umundurowani byli w długie kurtki i kamizelki, w kolorze niebarwionego sukna, spodnie, buty oraz czarne filcowe kapelusze. Ich wyposażenie stanowił udoskonalony muszkiet o podwójnym zamku: lontowym i krzosowym. Podoficerowie uzbrojeni byli w tzw. półpiki, natomiast oficerowie w szpontony (rodzaj krótkiej piki-halabardy). Dla nich pojawienie się na tym terenie nie miało żadnego emocjonalnego znaczenia. Po prostu było częścią ich żołnierskiego życia określanego kolejnymi rozkazami do wykonania. Rozlokowano ich na kwaterach prywatnych w sposób następujący: w Wodzisławiu 11 żołnierzy, w Moszczenicy, Czyżowicach i Turzy - po 4 żołnierzy, w Skrzyszowie, Krosztoszowicach, Łaziskach, Gorzyczkach, Uchylsku, Kokoszycach, Jedłowniku, Turzyce i Wilchawach - po 2 żołnierzy. Sumarycznie daje to liczbę 41 piechurów, którzy mieli być nie tylko gwarantem przejęcia tego terenu przez cesarza, ale również w pewnym stopniu stabilizować na nim sytuację, a nie były to spokojne czasy.

Obszar Węgier objęty był wojenną pożogą. W dalszym ciągu trwało wybuchłe w 1677 r. antyhabsburskie powstanie kuruców oraz kontynuowano w ramach Ligi Świętej działania zbrojne przeciwko Imperium Osmańskiemu. Podłożem antyhabsburskiej

rebelii - na czele której stanął Emeryk [Imre] Thököly - była niezwykle skomplikowana sytuacja wewnętrzna na Węgrzech oraz w Siedmiogrodzie, gdzie ścierały się koncepcje związane z: narzuceniem habsburskiej dominacji bądź ugruntowaniem statusu obszaru lennego wobec Wysokiej Porty lub zachowaniem własnej węgierskiej suwerenności. Jednocześnie siłą napędzającą bieg wydarzeń była dotychczasowa polityka Wiednia związana z obciążeniami finansowymi, marginalizacją węgierskich rodów magnackich i szlacheckich, usuwaniem ze służby cesarskiej „niegodnych zaufania” żołnierzy węgierskich i represjonowaniem protestanckiego duchowieństwa. Powstańcy czasowo opanowali teren Górnych Węgier (dzisiejsza Słowacja) skąd prowadzili działania zaczepne mające charakter łupieżczych rajdów m.in. w kierunku Śląska cieszyńskiego. Kres powstania położyło zwycięstwo wojsk habsburskich nad siłami osmańskimi w bitwie pod Zentą w 1697 r. i przyjęciem regulacji pokojowych w Karłowicach w 1699 r.

Pokłosiem tych wydarzeń był przemarsz przez obszar ziemi wodzisławskiej w 1686 r. w kierunku Węgier regimentu dragonów księcia Sabaudii, który został zapamiętany przez miejscową ludność poprzez niechlubny incydent związany z zachowaniem żołnierzy wobec proboszcza Jurovisa. Stanął on bowiem w obronie radlińskiego chłopca napadniętego przez dwóch



Imre Thököly, rys. Krzysztof Witosz junior

niekarnych żołnierzy tej formacji. Nie wskórawszy nic dobrego słowem, proboszcz zagroził złożeniem skargi na zachowanie wojskowych do urzędu zwierzchniego. Wywołało to wściekłość dragonów, którzy rzucili się na duchownego, dotkliwie go pobili, a nawet próbowali zabić (duchowny został pchnięty szablą). Pojawienie się w miejscu zdarzenia grupy kilkunastu osób wraz z kapłanem i bicie w dzwony kościelne doprowadziło do przerwania szamotaniny oraz zmusiło brutalnych wojaków do ucieczki. Zostali jednak złapani i oddani pod sąd wojskowy, zaś kasa regimentu musiała na rozkaz cesarski pokryć koszty leczenia zranionego proboszcza.

Zaistniała sytuacja zapewne nie sprzyjała uspokojeniu społecznych nastrojów na przejętym terenie. Zapewne w celu stabilizacji sytuacji prawnopolitycznej cesarz wydał w 1688 r. dla wodziślawskich mieszczan list żelazny (spisany w języku czeskim), w którym potwierdził nadane przywileje poprzednich właścicieli dóbr wodziślawskich (zwłaszcza Baltazara Wilczka oraz Gabriela i Stefana Plaweckich). Nie wiązał jednakże z pozyskanym obszarem jakiś długofalowych planów. Już w 1685 r. dobra wodziślawskie stają się zabezpieczeniem spłaty pożyczki cesarskiej w wysokości 75 000 guldenów reńskich jaką władcy użyzył książę Ferdynand Dietrichstein. Wobec braku jej spłaty Leopold I zaproponował swemu arystokracji, pełniącemu w latach 1655-1664 funkcję najwyższego komornika na Morawach, wykup dóbr wodziślawskich za cenę 150 000 guldenów reńskich. Była to cena znacznie zawyżona m.in. zamek wodziślawski był w bardzo złym stanie i groził zawaleniem, zaś możliwości uzyskania wysokiego dochodu z tytułu lokalnych podatków czy zysków z handlu były mocno ograniczone. Niemniej cesarzowi się nie odmawiało. 27 lutego 1696 r. w Wiedniu został podpisany stosowny dokument będący aktem sprzedaży. Wodziślaw i jego okolice znalazły po raz kolejny w rękach nowego właściciela.

Z okresem stosunkowo krótkotrwałych na tym terenie rządów Leopolda I Habsburga nastąpił proces domykania znaczenia, powstałych u schyłku średniowiecza i początków epoki nowożytnej na Śląsku, obszarów tzw. wolnych państw stanowych, będących specyficzną formą własności feudalnej. Te terytorialne struktury pozostały komponentem stanowej samorządności, ale zdominowanej przez urzędniczo-monarszą administrację. Przedstawiciele lokalnej szlachty wobec postępującego ekonomicznego zubożenia oraz rozwoju jurysdykcji cesarskiej

biurokracji w sposób znikomy wpływali na kształt rzeczywistości politycznej. Ich rola w zasadzie ograniczała się do złożenia zwyczajowego hołdu lennego wyrażonego poprzez podanie dłoni nowemu właścicielowi, ewentualnie wyrażenia swojej opinii, która jednakże nie była dla tej osoby wiążąca. Co stawało się również coraz bardziej charakterystyczne, osoba właściciela w wielu wypadkach nie przebywała na stałe na terenie nabytego najczęściej w drodze kupna-sprzedaży terytorium. Kres zaś funkcjonowania Wodziślawskiego Państwa Stanowego nastąpił po okresie władztwa Habsburgów, kiedy to w latach 1741-43 nowy właściciel-zdobycyca Śląska Fryderyk II Hohenzollern wprowadził na podległym mu obszarze strukturę podziału terytorialnego opartą o powiaty.

Wybrana bibliografia:

- Czapliński M., E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002.
- Furmanek M., Kulpa S., *Zamek wodziślawski i jego właściciele*, Wodziślaw Śląski 2003.
- Henke F., *Kronika czyli opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodziślawa na Górnym Śląsku* w przekładzie R. Miłek, Wodziślaw 2003.
- Hrvatski biografski leksikon* (wydanie internetowe)
- Kopyś T., *Historia Węgier 1526-1989*, Kraków 2018.
- Korta W., *Historia Śląska do 1763 roku*, Warszawa 2003.
- Mandziuk J., *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku, t. II: Czasy reformacji protestanckiej, reformacji katolickiej i kontrreformacji*, Warszawa 1995.
- Mika N., *Dzieje ziemi raciborskiej*, Kraków 2021.
- Orzechowski K., *Historia ustroju Śląska 1202-1740*, Wrocław 2005.
- Wimmer J., *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983.
- Wójcik Z., *Historia powszechna XVI-XVII wieku*, Warszawa 1996.
- Zalewski M., Cintulová E., Lajos G., *O wolność i sprawiedliwość – powstanie kuruców Emeryka Thökölyego*, Nowy Sącz 2021.

KRZYSZTOF WITOSZ, historyk, sekretarz zarządu TMZW, nauczyciel w Zespole Szkół Technicznych w Wodziślawiu Śląskim.

Marta Moszczyńska KULT ŚWIĘTEGO URBANA W RADLINIE GÓRNYM

W słoneczne, ciepłe popołudnie 25 maja 2024 r. do białej, murowanej kapliczki, stojącej na rozstaju dróg, zmierza procesja. To ponad 150-letnia tradycja kultywowana przez parafian z kościoła pod wezwaniem św. Izydora w Radlinie Górnym (dzielnica Wodzisławia Śl.).

Kapliczka znajduje się na ul. Dąbrowskiego w Radlinie Górnym. Na archiwalnych zdjęciach widnieje pomiędzy dwiema okazałymi lipami. Jest to budowla na rzucie prostokąta, z dwuspadowym dachem z czerwonej dachówki, do której prowadzą drewniane drzwi, chronione przez daszek. Kaplicę wyróżniają trzy małe wnęki, jedna nad wejściem, dwie pozostałe na bocznych ścianach.

Zaglądając do środka, zwrócimy uwagę na ołtarz, na którym usytuowana jest barokowa rzeźba świętego Urbana. Zwyczajowo święty przedstawiany jest w pontyfikalnych szatach i w tiarze, w ręku trzyma kielich, krzyż, świętą księgę, miecz lub winorośl. W tym przypadku Urban dzierży księgę, świecę i krzyż papieski. Kaplicę wyróżnia posadzka z brązowych ceramicznych płytek, z motywem białych kwiatów.



Kapliczka św. Urbana w Radlinie Górnym, fot. M. Moszczyńska

Powstanie kapliczki datuje się na rok 1861 lub 1863. Przed jej wejściem znajduje się kamień, na którym widnieje data. Problem stanowi jednak jej dokładne odczytanie, bowiem z upływającym czasem zatarciu uległa przede wszystkim ostatnia cyfra.

Wyjątkowe miejsce w życiu i sercach mieszkańców Radlina Górnego zajmuje święty Urban, któremu kapliczka jest poświęcona. Urban był papieżem w latach 222-230. Jest patronem właścicieli winnic, winorośli, ogrodników, rolników i urodzajów. Legenda głosi, że to właśnie winny krzew, pod którym ukrył się ścigany Urban, ocalił mu życie. Tradycją było błogosławienie pól we wspomnienie świętego, czyli 25 maja. Do patrona zwracano się w czasie ulew, burz, wichur, susz, aby chronił uprawne pola i domostwa. Kult świętego papieża do dziś jest widoczny głównie na Górnym Śląsku. Święty Urban na trwałe wpisał się również w historię Radlina Górnego.

Franz Henke w „Kronice...”* pod rokiem 1848 zapisał:

„Jednak miarka cierpień nie była jeszcze pełna, bo 19 czerwca 1848 r. po południu o godzinie 5.00 niespotykane jeszcze w tej okolicy gradobicie zniszczyło okoliczne pola i ziemioplody, porozbijalo prawie wszystkie okna i zraniło ludzi i zwierzęta. Spadające bryły lodu ważyły do 15 łutów. Szkoda wynosiła wiele



Figura św. Urbana, fot. M. Moszczyńska



Posadzka w kaplicy św. Urbana, fot. M. Moszczyńska

tysięcy talarów i była o tyle dotkliwsza, że nikt tu nie był przeciw niej ubezpieczony. Następnego dnia o tej samej godzinie od zachodu szalejący straszny huragan zerwał dachy prawie wszystkich domów łącznie z kościołem parafialnym i jego wieżą, przewrócił i rozwalił ponad 40 stodół, pod którymi znalazły śmierć trzy osoby i kilka sztuk bydła rogatego; połamał kilkaset najgrubszych drzew w miejskim lesie i prawie wszystkie drzewa owocowe w sadach i spowodował przez to tutaj, jak i w kilku sąsiednich wsiach, szczególnie Rogowie, Jedłowniku i Kokoszycach bardzo wielkie szkody”.

To prawdopodobnie te tragiczne wydarzenia z czerwca 1848 r. stanowiły początek szczególnej relacji, jaka zawiązała się pomiędzy radlinianami a świętym

Urbanem. To wtedy mieszkańcy Radlina oddali siebie i swój dobytek pod opiekę tego patrona. Z czasem wznieśli kapliczkę, ślubowali coroczną procesję we wspomnienie świętego. Fundatorem kapliczki był miejscowy gospodarz Walenty Richter.

Na początku lat 90. XX w. powstała parafia pod wezwaniem św. Izydora Oracza w Radlinie Górnym. Wówczas kaplica świętego Urbana znalazła się w jej obrębie. Parafianie wierni przyrzeczeniom swoich przodków co roku pielgrzymują z parafialnego kościoła do kapliczki na ul. Dąbrowskiego, gdzie uczestniczą we mszy świętej, dziękując za opiekę i

prosząc o dalsze wstawiennictwo.

Kapliczka na ul. Dąbrowskiego to nie jedyne upamiętnienie świętego Urbana w Radlinie Górnym. W ołtarzu głównym kościoła pod wezwaniem św. Izydora w tej miejscowości znajduje się obok obrazów świętego Izydora i świętej Barbary właśnie podobizna świętego Urbana. Pod mensą ołtarza umieszczono również relikwie św. Urbana.

W maju 2024 r. po raz kolejny mieszkańcy Radlina Górnego uczestniczyli w procesji błagalnej do kapliczki świętego Urbana, a następnie we mszy świętej. Prosilili o dobrą pogodę, o ustrzeżenie przed nawałnicami i pogodowymi kataklizmami. Kiedy w pobliskich miejscowościach w tym dniu zerwał się gwałtowny wiatr i lunął deszcz, pątnicy cieszyli się pełnym słońcem.

*Henke F., *Kronika czyli opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku*, przekł. R. Miłek, Wodzisław Śl. 2003.

MARTA MOSZCZYŃSKA, historyk,
nauczycielka w I Liceum Ogólnokształcącym
im. 14 Pułku Powstańców Śląskich
w Wodzisławiu Śląskim.



Slabo widoczna data na kaplicy św. Urbana, fot. M. Moszczyńska

Piotr Hojka POTOK WODZISŁAWSKI

Wodzisławskie ciek wodne w przeszłości odgrywały znacznie ważniejszą rolę niż dziś. Po wielu z nich do dziś nie zachował się żaden ślad, mimo to warto napisać choć kilka zdań o zachowanym częściowo Potoku Wodzisławskim, płynącym z jarów w dzisiejszym parku Trzy Wzgórza w kierunku Starego Miasta i wpadającym kanałem do Leśnicy w okolicy ulicy Bogumińskiej.

Potok ten to jeden z kilku, które w dawnych czasach stanowiły o charakterystycznym krajobrazie Wodzisławia. Dawniej jego główny nurt liczył nieco ponad 2100 m. Zaczynał się nieopodal dzisiejszej ulicy Kokoszyckiej za strzelnicą biathlonową, a kończył w ogrodach kościelnych przy dzisiejszej ulicy Pszowskiej w pobliżu skrzyżowania z ul. Mendego. Wpadał tam do rzeczki Młynówki – odnogi Leśnicy, której koryto przebiegało w pobliżu Parku Zamkowego i dalej ulicą Arendarską kierowało się do ul. Pszowskiej. Potok płynął więc przez obszar tzw. Farskich Dołów, umiejscowionych w pobliżu ścieżki z parku Trzy Wzgórza na Stare Miasto. Pamiątką po kościelnej własności tych ziem jest kapliczka na końcu ul. ks. Pawła Pośpiecha zwana Kapliczką na mnisim. Potok ten łączył się, jak już wspomniano, z Młynówką, a w widłach tych dwóch cieków znajdowało się wzniesienie, na którym zbudowano kościół Świętego Krzyża. Dziś, wobec przeobrażeń tego terenu, trudno sobie wyobrazić, jak mogły wtedy wyglądać okolice Placu Świętego Krzyża, choć makieta kościoła, którą możemy podziwiać w wodzisławskim Muzeum, próbuje ten stan rzeczy odtworzyć. Wodzisławski Potok jest dziś dużo mniej zasobny w wodę niż w przeszłości i istnieje dziś jedynie fragmentarycznie. W zasadzie nie istnieją jego dopływy – od strony Osiedla XXX-lecia nr 18-29, czy ul. Pszowskiej 110-114. Jego naturalny charakter zachował się jedynie w niewielkim głównym fragmencie poniżej istniejącej strzelnicy sportowej w parku Trzy Wzgórza – a i tam jego przepływ wynosi dziś zaledwie niewielką część tego co kiedyś. Końcówka potoku (mniej więcej od okolic Szkoły Podstawowej nr 1) została jeszcze w XIX w. skanalizowana i skierowana mniej więcej w ciąg ulicy

Bogumińskiej bezpośrednio do Leśnicy. Miało to miejsce ze względu na rozbudowę miasta. Reszta ciek istniała do końca lat 80. XX wieku, kiedy to w związku z planowaną budową osiedla Batory skanalizowano niektóre jego fragmenty, oraz wzniesiono betonowy sztuczny zbiornik wodny – istniejący do dziś. Kolejna część została albo skanalizowana, albo uregulowana nieco później, choć jeszcze przed budową parku Trzy Wzgórza był on znacznie bardziej zasobny w wodę i miał bardziej naturalny charakter. Znajdowały się też tam dwa dawne stawy – na przełomie XX i XXI w. zachowane jako bagna – nieopodal schodów do SP 28. Niestety budowa parku Trzy Wzgórza doprowadziła do likwidacji jednego z nich, a obszar i zasobność w wodę drugiego bagna została mocno ograniczona. Może dałoby się jeszcze przywrócić mu dawny charakter? Ucierpiał również sam Potok Wodzisławski, gdyż budowa strzelnicy w okolicy jego źródeł spowodowała dalszy spadek przepływu. W czasie jej budowy alarmowali o tym okoliczni mieszkańcy. Dziś ciek ten nieomal walczy o przetrwanie, a ponieważ zabudowa i rozbudowa miasta (również okolic jego źródeł przy ul. Batorego i Kokoszyckiej) nadal postępuje, to bez specjalnej ochrony jego źródeł i zlewni zagraża to jego istnieniu. W ostatnim czasie mieszkańcy zauważyli, że jego główny dopływ (zarurowany pod strzelnicą) jeszcze bardziej osłabł. Warto więc podjąć działania w celu zachowania tego potoku. Może czas więc najwyższy aby chronić ten jeden z nielicznych czystych i zachowanych do dziś wodzisławskich potoków, który przy odpowiedniej pielęgnacji i próbie przywrócenia mu charakteru z początku lat 90. XX wieku może być jedną



Uregulowana część potoku, fot. Piotr Hojka



Zródło Potoku Wodzisławskiego, fot. Piotr Hojka

z naturalnych atrakcji parku Trzy Wzgórza. Należałoby więc objąć ochroną jego główne źródło oraz być może przywrócić jego dawny charakter z kamienistym dnem na ok. 90 metrowym odcinku od okolicy głównego skrzyżowania ścieżek rowerowych parku w kierunku SP28. O tym jak ważnym elementem krajobrazu miasta był Potok Wodzisławski i położone w jego ciągu stawy – świadczy dawna nazwa ulicy ks. Pawła Pośpiecha - ulica Stawowa (Teichstrasse).

Podczas powodzi we wrześniu 2024 r. potok wylał przy skrócie w ulicę Pośpiecha - w pobliżu miejsca, w którym wpada do kanału.

Literatura:

Piotr Hojka, *Czas zmian. Wodzisław i ziemia wodzisławska pomiędzy Cesarstwem Niemieckim a II Rzeczpospolitą*, Wodzisław Śląski 2018, s. 5.



Piotr Hojka NASI POD MONTE CASSINO

W maju bieżącego roku minęła 80. rocznica bitwy o Monte Cassino. W walkach wzięli też udział mieszkańcy Wodzisławia Śląskiego i okolic. Bitwa słusznie nazywana również Bitwą o Rzym była kluczowym starciem Aliantów z wojskami hitlerowskimi na froncie włoskim.

Udział w tym wielkim zwycięstwie mieli również żołnierze II Korpusu pochodzący z Górnego Śląska. Kilkunastu z nich było z Wodzisławia i okolic. W tym miejscu należy wspomnieć również o wielu Ślązakach wcielanych do Wehrmachtu, walczących w wojsku niemieckim. W dokumentach z okresu II wojny światowej można znaleźć co najmniej kilka wzmianek o mieszkańcach naszego regionu walczących pod Monte Cassino w mundurach niemieckich. Żołnierze ci w późniejszym czasie, po dostaniu się do niewoli najczęściej dołączali do II Korpusu Polskiego we Włoszech.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa z żołnierzami, którzy wskutek różnych zbiegów okoliczności znaleźli się w II Korpusie Polskim znacznie wcześniej.

Z łagrów na front

Jednym z walczących w II Korpusie Polskim pod Monte Cassino był mieszkaniec Wodzisławia kapral Alojzy Wija. We wrześniu 1939 r. walczył on w 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. Pomiędzy Przemyślem a Sanokiem został ciężko ranny i dostał się do szpitala wojskowego w Przemyślu. Tam został aresztowany przez Niemców. Uciekł z niewoli i jesienią 1939 r. wrócił do rodzinnych Wilchw. W wyniku inwigilacji i prześladowań hitlerowskich za przedwojenną działalność w harcerstwie został zmuszony do opuszczenia rodzinnego domu. Znalazł się znów w Przemyślu, gdzie został aresztowany tym razem przez Sowieców. Umieszczony w radzieckich łagrach przebywał m. in. w Starobielsku. Latem 1941 r. po agresji Niemiec na ZSRR w wyniku tzw. amnestii został zwolniony z łagrów. Dostał się do armii gen. Andersa i wraz z nią przeszedł szlak bojowy od Iranu aż po Włochy. Podczas wizyty Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego w 1943 r. w Kirkuku wspominał: „Kiedy przydzielono nam nowe samochody, gen. Sikorski

zwrócił się do nas tymi słowami: Panowie szanujcie tych samochodów, bo nimi musimy zajechać aż do Polski a po wojnie przyjdzie nam za każdy samochód zapłacić Brytyjczykom”. Po paru dniach żołnierze dowiedzieli się, że generał Sikorski zginął w Gibraltarze... Podczas walk pod Monte Cassino Alojzy Wija brał udział w walkach podczas drugiego szturmu na Monte Cassino (od 16 maja), podczas którego został ranny. Po wyleczeniu kontynuował walkę a swój szlak bojowy zakończył pod Bolonią.

Zginęli w walce

Kolejnym mieszkańcem Wodzisławia walczącym w bitwie pod Monte Cassino był Zygmunt Jurkiewicz, kanonier z 3. Dywizji Strzelców Karpackich, służący tam w artylerii przeciwlotniczej, inni żołnierze walczący pod Monte Cassino to J. Józek i H. Jakubczyk z Czyżowic z 3. Dywizji Strzelców Karpackich oraz Antoni Śladek, Franciszek Kowol z Radlina II, który zginął w bitwie pod Bolonią.

Odnaczeni Virtuti Militari

Ziemia wodzisławska może być bardzo dumna z dwóch żołnierzy, którzy za szczególne zasługi w Bitwie o Monte Cassino, odznaczeni zostali najcenniejszym polskim odznaczeniem wojennym - orderem Virtuti Militari. Jednym z nich był porucznik Stanisław Czermak. Porucznik Czermak był kanonierem w 7. Pułku Artylerii Konnej. W bitwie o Monte Cassino wykazał się niezwykle heroiczną postawą i 23 marca 1960 r. został odznaczony Orderem Virtuti Militari klasy V. Po śmierci w 1979 r. żona przekazała order oraz legitymację do wodzisławskiego Muzeum.

Drugim żołnierzem był starszy pancerny Konrad Hejna. 1 września 1939 r. wczesnym rankiem wyjechał z Wodzisławia stawiając się na pobór do koszarów 5. Batalionu Pancernego w Krakowie. W wyniku wycofywania się jednostki polskiej na wschód, dotarł w okolice Lwowa gdzie 19 września 1939 r. dostał się do niewoli radzieckiej. Następnie został zesłany do radzieckich łagrów. Po kilku latach ciężkiej niewolniczej pracy w Związku Radzieckim, resztkami sił dostał się do armii Andersa w Karabałtach (Kirgizja). W ciężkiej i wycieńczającej drodze do polskiego punktu poborowego w Związku Radzieckim, niespodziewanie pomógł mu zwykły radziecki żołnierz. Następnie podobnie jak Alojzy Wija wraz z II Korpusem Polskim

przez Iran, Irak i Palestynę dostał się do Egiptu. Konrad Hejna jako były wrześniowy (1939) „pancerniak” został wcielony do elitarnego 4. Pułku Pancernego Skorpion. W Kirkuku pilnował wraz z innymi polskimi żołnierzami irackich pól naftowych. Brytyjczycy ufali polskim żołnierzom i poważne zadania wymagające sumienności bardzo często zlecali Polakom. Podczas pobytu w Egipcie Konrad Hejna jako kierowca - sanitariusz przechodził intensywne szkolenie wojskowe na nowym sprzęcie. Nowe pojazdy przyjechały do Egiptu a na uroczystości ich przekazania obecny był Naczelny Wódz generał Władysław Sikorski. Konrad Hejna przygotowany został do kierowania specjalnie przystosowanym czołgiem, mającym spełniać na polu bitwy rolę karetki. Po wylądowaniu Aliantów we Włoszech uczestniczył w walkach. Pod Monte Cassino uczestniczył we wszystkich natarciach II Korpusu (od 12 maja do 18 maja). Udzielał pomocy ciężko rannym żołnierzom na pierwszej linii frontu, bezpośrednio pod ostrzałem niemieckim. Pod Monte Cassino Niemcy bardzo często nie zwracali uwagi na znaki czerwonego krzyża i strzelali do polskich sanitariuszy. Pomimo ostrzału Konrad Hejna z narażeniem własnego życia ratował rannych. Tam też uratował życie kapelanowi Adamowi Studzińskiemu, który na pierwszej linii frontu udzielał konającym żołnierzom ostatniego namaszczenia. Za bohaterskie czyny, których dokonał Konrad Hejna w Bitwie o Monte Cassino niedługo po niej został odznaczony przez gen. Władysława Andersa Orderem Virtuti Militari. Po wojnie zamieszkał w Kanadzie.

Co ciekawe Alojzy Wija i Konrad Hejna to dwaj koledzy z podwodzisławskich Wilchw. Przed wojną razem należeli do drużyny harcerskiej i do klubu sportowego Wicher Wilchwy.

Pod klasztorem na Monte Cassino znajduje się polski cmentarz wojenny, na którym spoczywa 1072 żołnierzy Rzeczypospolitej.

Trwająca od 17 stycznia 1944 r. bitwa składała się w zasadzie z czterech batalii. Po trzech nieudanych szturmach, czwarty z nich wykonany przez Polaków z II Korpusu Polskiego przyniósł Aliantom zwycięstwo. Bitwa o Monte Cassino zalicza się do najstraszniejszych i najkrwawszych walk podczas II wojny światowej. Straty jakie poniosły walczące strony były olbrzymie. Niemcy stracili około 20 000 żołnierzy zaś Alianci ponad 50 000. Również uczestniczący w ostatniej ofensywie II Korpus Polski poniósł znaczne straty.

Zginęło 924 żołnierzy gen. Andersa a 2930 zostało rannych. Ponadto 345 żołnierzy polskich zaginęło.

W 1943 r. po desancie na Sycylii, Alianci szybko posuwali się na północ. Kiedy faszystowskie Włochy skapitulowały, Niemcy błyskawicznie rozpoczęli okupację Italii. Wojska niemieckie podjęły skuteczną obronę w środkowej części Półwyspu Apenińskiego na tzw. Linii Gustawa. Był to ponad 100-kilometrowy pas umocnień ciągnący się ze wschodu na zachód (od Adriatyku do Morza Śródziemnego). Linia Gustawa stanowiła doskonale umocnione i zamaskowane punkty oporu, dodatkowo znajdujące się w łatwym do obrony górskim terenie. Umocnienia te powstrzymały trzy kolejne operacje alianckie które nie były w stanie zdobyć Linii Gustawa i otworzyć drogi na Rzym. W trzech wspomnianych natarciach brali udział m.in. Amerykanie, Brytyjczycy, Hindusi, Nowozelandczycy i Australijczycy. Walki pod Monte Cassino przeciągnęły się i trwały od stycznia aż do maja 1944 r.

Na przełomie 1943 i 1944 r. we Włoszech znalazł się wchodzący w skład 8 Armii Brytyjskiej II Korpus Polski generała Władysława Andersa. Miał on stanowić trzon sił alianckich w czwartej operacji zdobycia Monte Cassino. Operacja o kryptonimie „Diadem” rozpoczęła się 11 maja 1944 r. a 18 maja Polacy definitywnie przełamali niemiecką obronę pod Monte Cassino. Tego dnia w samo południe plutonowy Emil Czech, nad ruinami klasztoru na Monte Cassino odegrał hejnał mariacki, ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. Droga na Rzym została otwarta.

Artykuł w pierwotnej wersji ukazał się w „Nowinach Wodzisławskich” nr 19/2014.



WIADOMOŚCI I KOMUNIKATY TMZW

W lutym br. TMZW zwróciło się do dyrekcji Muzeum w Wodzisławiu Śląskim o przebadanie szerszego obszaru Grodziska wodzisławskiego, w tym okolic kapliczki słupowej i innych miejsc wskazywanych przez **Jarosława Formalewicza** i **Piotra Hojkę** archeologom. Wskazywaliśmy również na konieczność przebadania lasu za pomocą grup poszukiwaczy – detekcjonistów i oferowaliśmy nieodpłatną pomoc takich grup. Niestety odpowiedź w tym zakresie dyrekcji Muzeum była lakoniczna i nie rozwiązująca większości stawianych przez TMZW pytań.

15 lipca 2024 r. na sesji naukowej zorganizowanej w ramach Dni Jerozolimskich przy Bazylice Grobu Bożego w Miechowie prezes TMZW i historyk wodzisławskiego Muzeum **Piotr Hojka** wygłosił wykład na temat możliwych związków Wodzisławia Śląskiego z miechowskim klasztorem Bożogrobców u zarania dziejów grodu nad Leśnicą. Po konferencji prezes TMZW Piotr Hojka odznaczony został **"Krzyżem Pielgrzyma Crux Devotionis"**, który otrzymał z rąk Stanisława Osmendy, komandora Zakonu Bożogrobców i kustosza stałej siedziby Polskiego Zwierzchnictwa Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie.

20 lipca 2024 r. podczas **Walnego Zebrania Członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej** wybrano **nowy Zarząd Stowarzyszenia**, przedstawiciele Komisji Rewizyjnej i uchwalono zaktualizowany Statut, zaktualizowano regulaminy i listę członków. Przewodniczącym Walnego Zebrania Członków wybrany został **Krzysztof Witosz**, który prowadził obrady.

Zgromadzeni na początku wysłuchali występu **Katarzyny Bor** - pasjonatki, która odtwarza dawną muzykę na unikatowych dziś instrumentach. Następnie przedstawiono zgromadzonym sprawozdania. Wobec tego, że kadencja obecnych władz TMZW dobiegła końca - zgromadzeni wybrali nowe władze TMZW. Kadencja nowych władz obejmuje lata 2024-2029.

Prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej został wybrany ponownie **Piotr Hojka**, historyk i główny specjalista w wodzisławskim Muzeum.

W skład Zarządu TMZW oprócz prezesa weszli: **Robert Furtak, Kazimierz Mroczek, Rafał Nicpoń, Piotr Sidor i Krzysztof Witosz.**

Komisja Rewizyjna składa się z trzech osób: **Jaroslawa Formalewicza, Przemysława Dalemuli i Kazimierza Cichego.**

W tym miejscu warto dodać, że praca w.w. organów jest społeczna, a członkowie władz nie pobierają wynagrodzenia.

Na koniec zgromadzeni postanowili przyznać tytuł członka honorowego TMZW **Kazimierzowi Mroczkowi**, wieloletniemu członkowi i wolontariuszowi Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Kazimierz Mroczek to prawdziwy pasjonat, autor wielu artykułów o ziemi wodzisławskiej, historyk, emerytowany nauczyciel. Wśród członków honorowych TMZW wymienić możemy m.in. takie osoby jak prezes honorowy TMZW **Kazimierz Cichy** czy ks. prałat **Bogusław Płonka**. Gratulujemy Kazimierzowi!

Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej złożyło wniosek-propozycję do ujęcia w budżecie miasta Wodzisławia Śląskiego zadania pn. "Atrakcyjne i przyjazne centrum Wodzisławia Śląskiego".

W ramach zadania chcielibyśmy, aby Rada Miasta Wodzisławia Śląskiego przeznaczyła fundusze na renowację "Muchomora Wodzisławskiego", znajdującego się w Parku Zamkowym. Grzyb ten jest jednym z symboli parku na Starym Mieście, a obecnie jego stan wymaga rewitalizacji. Poprzednia konstrukcja pochodzi z lat 90. XX wieku i stanęła na starszym cokole w miejscu, gdzie do lat 80. XX stała wcześniejsza konstrukcja. Jest to więc tradycyjny element najstarszego parku w Wodzisławiu i zasługuje on na renowację.

W tym samym zadaniu chcemy, aby w mieście pojawiły się stylowe tabliczki informacyjne opisujące

najważniejsze atrakcje turystyczne Wodzisławia Śląskiego. Dziś brakuje opisów zarówno większych budowli jak i elementów małej architektury, np. koła szybowego po KWK 1 Maja. Dziś po latach wiele osób nie wie z czym ma do czynienia, dlatego postawienie takich tabliczek uważamy za zasadne.

Projekt badawczy „Herolda Wodzisławskiego” – „**Powstańcy wodzisławscy: ludzie, organizacje, obszary aktywności**”.

Idea promowania wiedzy o przeszłości, zwłaszcza w jej regionalnym formacie, gości od samego początku na łamach „Herolda Wodzisławskiego”. Realizowana jest ona zarówno poprzez rys biograficzny danej postaci, szkic portretu zbiorowego danego środowiska, czy charakterystykę procesu historycznego zachodzącego w danym momencie. Niejednokrotnie impulsem do poruszenia danej tematyki jest kwestia upamiętnienia przypadającej rocznicy ważnego wydarzenia historycznego. Zajmujące (z punktu widzenia badacza, jak i czytelnika) jest skupienie uwagi nie tylko na pierwszoplanowych bohaterach (z reguły mających już w miarę bogatą literaturę przedmiotu), lecz również na tych, którzy stali na dalszym planie (w kontekście historii regionalnej stanowiących przecież zasadniczy fundament) oraz na różnorodnych kontekstach tła wydarzeń, które umożliwiają wydobyć niejednokrotnie wielu ciekawych i nieoczywistych faktów.

Tematyką wartą do podjęcia w ramach projektu badawczego w wymiarze lokalnym jest m.in. kwestia opisu losów powstańców śląskich w okresie 1922-1945. Wbrew pozorom, ich funkcjonowanie na niwie politycznej, społecznej, ekonomicznej - zarówno w odniesieniu do Wodzisławia, jak i powiatu rybnickiego - nie jest zbyt wszechstronnie przedstawione. Co prawda wobec mocno rozproszonego i nie w pełni zachowanego materiału archiwalnego nie jest to zadanie łatwe, niemniej warto podjąć taką próbę.

Osoby, które zechciałyby zmierzyć się z tym wyzwaniem, prosimy o nadsyłanie swoich tekstów na adres redakcji lub Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej (e-mail: wodzislawtmzw@wp.pl). Będą one sukcesywnie publikowane na łamach kolejnych numerów „Herolda”, zaś docelowo miałyby znaleźć się w planowanej publikacji popularnonaukowej. Serdecznie zapraszamy do współpracy.

KADRY Z ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ



Pszów, plac św. Jana Pawła II, fot. Dominika Sidor

KADRY Z ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ



Jastrzębie-Zdrój, pomnik upamiętniający podpisanie porozumień jastrzębskich w 1980 r., fot. Piotr Sidor

Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej i Herolda, możecie znaleźć w serwisie facebook pod adresem: <https://www.facebook.com/tmzwwodzislaw/> oraz na oficjalnej stronie internetowej pod adresem: <https://wodzislawtmzw.pl>

Drukowanego Herolda można znaleźć w Galerii Art. Władysłavia, Muzeum, Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Wodzisławiu Śląskim, Bibliotece Narodowej w Warszawie. Zachęcamy do pisania i nadsyłania artykułów do Herolda Wodzisławskiego. Numery Herolda Wodzisławskiego wydawane od 2019 r. można również czytać w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej.

Nakład drukowany biuletynu zależy od środków pozyskanych od darczyńców, dlatego osoby chcące pomóc w wydawaniu i druku Herolda Wodzisławskiego prosimy o wpłaty na konto bankowe TMZW: **Mikołowski Bank Spółdzielczy nr konta: 88 84360003 0101 0400 0589 0002.**

Wszystkich miłośników ziemi wodzisławskiej zachęcamy do wstępowania w szeregi naszego Stowarzyszenia! Osoby chcące odwiedzić Wodzisław Śląski i poszukujące przewodnika po ziemi wodzisławskiej zapraszamy do kontaktu z Towarzystwem Miłośników Ziemi Wodzisławskiej.

Z TMZW możecie skontaktować się mailowo: wodzislawtmzw@wp.pl lub telefonicznie **602 494 643.**



**ZAKŁAD POGRZEBOWY
“HÜBSCHER”**

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE
KRAJOWY I MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH

tel. 32 45 47 138
501 366 567
ul. Wałowa 37, Wodzisław Śląski

e-mail: hubscher@wp.pl e-mail: biuro@hubscher.pl www.hubscher.pl

KWIACIARNIA “ORCHIDEA”

FLORYSTYKA

ŚLUBNA OKOLICZNOŚCIOWA ŻAŁOBNA

Gabriela Hübscher

ul. Wałowa 37, 44-300 Wodzisław Śl.

tel. 32 45 47 138 tel. 502 244 567

„HEROLD WODZISŁAWSKI” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

Redaguje zespół: **Piotr Hojka, Piotr Sidor**

Skład biuletynu, redaktor naczelny: **Piotr Sidor**

ISSN: 2657-9111

Adres redakcji i administracji: 44-300 Wodzisław Śląski, Rynek 20. e-mail: wodzislawtmzw@wp.pl

Uwagi prawne: Wydawca ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w “Heroldzie Wodzisławskim”, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Niniejsza publikacja w formie zarówno drukowanej jak i elektronicznej podlega ochronie zgodnie z Ustawą z dnia 4 lutego 1994 o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i przedruk części tekstu dozwolony wyłącznie z podaniem źródła i autora.

DRUK: Drukarnia “LEGIS”, ul. Jastrzębska 157, 44-304 Wodzisław Śląski, tel. 32 455 11 66